Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN
ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.

TELEFONU Nr 799. TELEFONU Nr 799.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Wiślna 5. I. p.
codziennie otwarte od 11—1 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 14. Kraków, 2 kwietnia 1910. Rocznik IV.

Towarzysze!

W myśl uchwały zarządu Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie zwołujemy

V. Zjazd organizacyj zawodowych w Galicyi

do Przemyśla na 15 i 16 maja 1910.

Porządek dzienny proponujemy następujący:

1) Zagajenie Zjazdu.
2) Wybór prezydyum.
3) Sprawozdanie sekretaryatu zawodowego za czas od 1 stycznia 1907 do 31 grudnia 1909 r.
4) Agitacya i organizacya.
5) Akcye cennikowe i strejki.
6) Ubezpieczenie społeczne robotników.
7) Wnioski.

Upraszamy wszystkie organizacye w kraju o jaknajliczniejsze obesłanie Zjazdu. Organizacye, liczące mniej niż 200 członków, mają wysłać jednego delegata, na każde dalsze 200 członków o jednego delegata więcej.

Wybranych delegatów i wnioski na Zjazd zgłaszać należy najdalej do dnia 30 kwietnia na adres sekretarza tow. Z. Żuławskiego, Kraków, Wiślna 5.

Zjazd odbędzie się w lokalu „Gwiazdy" przy ul. Konarskiego w Przemyślu.

Za zarząd Związku:

B. Jaroszewski. *Z. Żuławski.*

Jak szlachcice uprzemysławiają Galicyę.

Od dłuższego już czasu jesteśmy ustawicznie w okresie uprzemysłowienia kraju. Powstają ligi przemysłowe, rozmaite stowarzyszenia dla popierania wyrobów krajowych, szerzy się agitacyę za bojkotem obcych, a zwłaszcza pruskich towarów, a bohaterzy nowego przemysłu rozmaici Battaglie i Olszewscy, objeżdżają wszystkie większe miasta, i co pewien czas wygłaszają entuzyastyczne mowy na temat stwarzania w Galicyi silnego przemysłu. Równocześnie zaś kraj i gminy wszystkie większe roboty oddają obcym przedsiębiorstwom, tereny węglowe w zagłębiu krakowskiem zakupują konsorcya niemieckie i rozmyślnie wstrzymują eksploatacyę węgla, by nie robić konkurencyi dla węgla śląskiego i pruskiego, a szlachta nasza robi wszystko, by tylko nie dopuścić do powstawania w kraju nowych fabryk, któreby dały pracę dziesiątkom tysięcy robotników, muszących dziś za półdarmo pracować na „pańskich" obszarach.

Aż oto wśród tej powodzi frazesów — sejm szlachecki postanowił przystąpić do czynu. Nie chciało się wierzyć, by ci najwięksi wrogowie przemysłu naraz zmienili swój kierunek i sami dążyli poważnie do założenia banku przemysłowego, którby miał służyć jedynie tylko interesom przemysłu. Ale krzykliwe debaty sejmowe, mowy wygłaszane na temat konieczności ratowania kraju przed zalewem obcym towarem, rozpaczliwe wołania szlachciców o pomoc dla bezrobotnych i stworzenie nowych źródeł pracy z dochodów dla ludności, przekonały chwilowo niemal wszystkich.

Założenie banku przemysłowego przy udziale dolno-austryackiego Towarzystwa eskontowego, kraju i księcia Lubomirskiego, który imieniem swojem i swych zwolenników zdeklarował przystąpienie z udziałem dwóch milionów koron, stało się prawie już faktem. Prasa narodowa pod niebiosy wynosiła wspaniałomyślność i patryotyzm i ofiarność księcia pana," który pierwszy dał przykład, jak kraj należy ratować. Ks. Lubomirski na krótki czas, podobnie jak wówczas, gdy stanął do walki z całym kartelem cukrowym, aby następnie wejść do niego i pędzić spokojne życie — stał się znowu bohaterem narodowym. Cały kraj dziwił się tej nagłej przemianie pojęć naszych agraryuszów.

Zdziwienie to nie trwało jednak długo. Zaledwie kilka tygodni upłynęło od czasu entuzyastycznych obrad sejmowych, a już pokazało się, że ta przemiana pojęć naszej szlachty była tylko zwykłą maskaradą. „Bohater narodowy" pokazał swe prawdziwe oblicze egoisty, cała szlachta chciała zagrać tylko komedyę, bo czyż można było przypuszczać, by oni „dobrze urodzeni" mieli naprawdę przystąpić do akcyi stworzenia w kraju przemysłu?

Zamiar założenia banku przemysłowego jak szybko powstał, tak i szybko upadł. Ks. Lubomirski cofnął swój udział i rokowania zostały rozbite. Wstręt i obrzydzenie jednak bierze każdego uczciwego człowieka, gdy wglądnie w przyczyny, dlaczego rokowania o założenie tak ważnej instytucyi, mającej dać podwaliny pod nasz przyszły przemysł, zostały rozbite. Nic jak tylko prywata i niski egoizm. Ks. Lubomirski na dyrektora banku zaproponował niejakiego Wolskiego z Petersburga. Pan ten czując tak silne plecy poza sobą, zażądał nie mniej nie więcej, jak tylko 100 tysięcy koron rocznej pensyi! Na takie warunki, które już z góry pozwa-

PIES GUBERNATORA.

Z rosyjskiego przełożył L. M.

Pudel gubernatora przechadzał się po mieście. Nie wyróżniał się z pośród innych psów, więc obywatele nie spostrzegali go nawet. Na nieszczęście zwrócił na siebie uwagę oprawcy miejskiego, gdyż nie miał obroży, której, jak wiadomo, nie nosi żaden pies gubernatorski.

Ujrzawszy psa bez obroży oprawca zawołał:

— Hola, czy nasz dobry gubernator nie zabronił wałęsać się psom bez obroży!

Zręcznie, jak indyanin, zarzucił psu stryk na szyję i po chwili ulokował go na swym wózku.

Pudel nawet nie zaskowyczał, lecz swoją dumną postawą wzbudził niepokój w oprawcy. Kilka psów bowiem, które były już na wózku, rzuciły się nań z wyszczerzonymi zębami, lecz pudel najspokojniej w świecie warknął coś na ucho najgroźniejszemu z napastników, poczem wszystkie psy, podtuliwszy pokornie ogony, skupiły się w przeciwległym kącie wózka.

— Jakaś nieczysta siła — pomyślał biedny hycel, wzruszony niezmiernie. Zapytam się policyanta.

— Hej, nadzorco policyjny — zawołał niepewnym tonem. Zdjął czapkę na widok zbliżającego się powoli policyanta, poczem wyjąkał trwożnie:

— Ja... ja... schwytałem... psa... ale to może pies... komisarza... cyrkułowego... lub... generała...

— Pokaż, jak wygląda — odrzekł policyant, nachyliwszy się nad wózkiem. — To ten. Ach, durniu! Żaden generał nie chciałby takiego „drania" karmić. Generałowie mają wyżły, charty... Znam dobrze wszystkie psy komisarzy cyrkułowych. Żaden nie ma takiego.

Hycel uspokojony uśmiechnął się radośnie.

Wtem nadszedł stróż z pobliskiego domu, a spojrzawszy na pudla, zdjął czapkę.

— Co, co ci się stało? — zawołał policyant.

— Pies gubernatora — wyrzekł z szacunkiem stróż.

Policyant zachwiał się na nogach.

— Gubernatora? A ty go chwytasz! Chcesz w mordę! Zaraz wypuść!

I uderzywszy z całej siły w twarz biednego hycla, zrzucił mu czapkę z głowy. — Hycel zniósł cios spokojnie, lecz drżącemi rękoma natychmiast otwarł drzwiczki wózka.

Policyant cmokał na psa, wabiąc go do siebie.

— Odwiozę go dorożką — dodał. — Hej, izwoszczik!

— A ty, dyable przeklęty, dokąd chcesz zawieźć psa bez obroży! — rozległ się niespodziewanie głos starszego dozorcy policyjnego. — Nie czytałeś rozkazu?

Policyant zmieszał się wobec swego zwierzchnika i zaledwie zdołał wykrztusić:

— G... ber... na... to... ra...

Zwierzchnik rozśmiał się.

— Durak! Albo to pies gubernatora chodziłby sam po mieście. Pies gubernatora, to istota delikatna, której usługuje zawsze lokaj albo pokojówka... Ech, ty, durak! Zresztą, niema o czem rozprawiać. Pakuj tego podłego psa na wózek — rozkazał hyclowi.

Hycel schwycił brutalnie pudla i kopnąwszy nogą wpędził go znów do wózka.

— Wszakże to niezwykły piesek — zauważył subjekt z pobliskiego magazynu towarów kolonialnych. — Z sierści widać, że należy do kosztownej rasy. A jak starannie wymyty i wyczesany!

Starszy nadzorca policyjny wpadł w zadumę.

— A może to naprawdę pies gubernatora — rzekł niepewnie.

I nagle, ogarnięty gniewem, zawołał do hycla:

— Wypuścić zaraz pieska. Nie widzisz, durniu, że to szlachetny pies.

Hycel, jak szalony, podbiegł do wózka.

— Ha, ha, szlachetny pies — rozśmiał się ktoś głośno w bliskości starszego dozorcy policyjnego. — Ha, ha, jaki znawca psów...

Wszyscy obejrzeli się i spostrzegli radcę miejskiego Pietrowa.

— Ach, dzień dobry panu radcy — zawołał

lały przewidzieć, że bank nie będzie mógł pomyślnie prosperować i spełniać swej właściwej roli, ani Wydział krajowy, ani dolno austryackie Towarzystwo eskontowe nie zgodziły się. I wówczas wielki patryota ks. Lubomirski obraził się i cofnął swój udział. Już wtedy, gdy nie została zaspokojona ambicyjka dumnego książątka, nie myślał on o ratowaniu kraju przed obcym zalewem, nie myślał o potrzebie ratowania bezrobotnych i ginących z powodu braku pracy. Więcej niż dobro całego kraju, znaczyło dla niego zapewnienie stutysięcznego dochodu swemu pupilowi.

I znowu rozpocznie się znana nam komedya na nowo; znowu słyszeć będziemy mowy o grożącem nam niebezpieczeństwie; o potrzebie dźwignięcia kraju pod względem ekomicznym, o konieczności stworzenia wielkiego przemysłu, a klasa robotnicza, jak poprzednio tak i nadal będzie cierpieć nędzę wskutek braku pracy, lub będzie masowo emigrować za granicę i tam sprzedawać swą siłę roboczą.

Nie ulega wątpliwości, że pytanie, kto będzie kierownikiem banku, nie jest bez znaczenia. Ale przecież założenie banku, który miał służyć dla podźwignięcia w naszym kraju przemysłu, nie mogło się rozbić o p. Wolskiego. I rzeczywiście nie kwestya osoby dyrektora zabiła bank przemysłowy, ale dobrze nam znana prywata, ale ambicye parweniuszów szlacheckich, ale lekceważenie potrzeb kraju, to ciągłe nieustanne szachrajstwo polityczne tych wszystkich sfer, które w sejmie stanowią większość, które krajem rządzą na szkodę ludności, które frymarczą przyszłością tego kraju.

I gdyby rzeczywiście większość sejmowa nie była tak cynicznie łgała, gdyby nie krzyczano tyle o przemyśle, o rozwoju bogactwa narodowego, gdyby sejm nie był tak hałasował o „dobrodziejstwach“ księcia pana, skandal nie byłby tak ohydny. Teraz cały kraj zobaczy, że u nas tam, gdzie idzie o posadę i wolę jednego kacyka finansowego, o interes prywatny jednego „rycerza przemysłu“, tam ginie sumienie, ginie rozwój kraju.

---

uradowany starszy dozorca policyjny — a więc, zdaniem pana, to zwykły pies.

— Najzwyklejszy, mój kochany, ma mętne ślepie, może nawet wściekły?...

Dozorca stracił zupełnie głowę. Młócąc kułakami hycla, wrzeszczał jak szalony:

— Żywo, żywo, kanalio. Już ja cię nauczę wypuszczać wściekłe psy z wózka! Hej, nadzorco policyjny — zwrócił się do obecnego przy nim zwykłego policyanta — jutro wsadzisz go do aresztu na dwa dni.

Wózek hyclowski potoczył się dalej i niebawem też zniknął z oczu świadków tego zdarzenia.

Za pół godziny jednak na miejsce wypadku przybyli dwaj komisarze policyjni, trzej starsi dozorcy policyjni i dwaj zwykli policyanci.

— Czy kto tutaj nie widział pudla gubernatora — zwrócił się jeden z komisarzy z zapytaniem do strażnika policyjnego, będącego na posterunku.

Strażnik, niezdolny wypowiedzieć cokolwiek, pobiegł a za nim cała komisya śledcza.

. . . .

Nazajutrz hycla skazano na trzy miesiące więzienia.

Naczelnika miasta skazano na zapłacenie grzywny kilkuset rubli, bez zamiany na areszt.

Starszy dozorca policyjny otrzymał dymisyę na zasadzie punktu trzeciego (pożytek służby).

Dzięki dziwnemu zrządzeniu losu, redaktor miejscowej gazety nie został ukarany.

Koniec.

Drożyzna.

(Dokończenie).

Wszechświatową drożyznę potęguje w Austryi polityka agrarna za pomocą ceł zbożowych. Cła te uchwalił kuryalny parlament w r. 1906 tak, iż zaczęły działać w r. 1907 w początkach parlamentu ludowego, wywołując szaloną drożyznę zboża. Cło od 100 kilogramów pszenicy wynosi 6.30 kor., od żyta 5.80 kor., od mąki 15 kor. Cło wpłynęło na podniesienie się cen zboża.

W roku 1906, kiedy tego wysokiego cła nie było, 100 klg. pszenicy kosztowało w Wiedniu 169.28 kor., w Odesie 138.85 kor., różnica wynosiła 30.37 kor.; w r. 1907 po zaprowadzeniu cła w Wiedniu 248.98 kor., w Odesie 177.27 kor.; różnica wynosiła 71.71 kor. Cena wzrosła w Wiedniu o 81.76 kor., w Odesie o 39.62 kor. Podrożenie zboża podnosi także koszta utrzymania bydła, mięsa i mleka. Głównie jednak odczuwa drożyznę zboża klasa pracująca. Według obliczeń niemieckiego urzędu statystycznego nieukwalifikowany robotnik wydaje na pożywienie 52·8 proc. płacy. Socyalistyczni posłowie stawiali cztery razy wnioski o zniesienie ceł (wniosek Schrammla, postawiony 28 listopada 1908 r., wniosek Hanusza w październiku 1909). Zawsze większość burżuazyjna grzebała wnioski socyalistyczne. Jedynie usunięcie ceł zbożowych powstrzyma szalony wzrost cen zboża. Zboże zagraniczne musi się sprowadzać do Austryi, bo nasze rolnictwo z powodu swego zaniedbania nie może wydołać konsumcyi. Podobnie jest z drożyzną mięsa, wywołaną brakiem bydła. Zawarcie traktatów handlowych, na mocy których sprowadzonoby mięso do Austryi, jest koniecznością. Zawarto jednak tylko traktat z Rumunią, który dotychczas nie wszedł w życie. Ilość mięsa sprowadzonego z Rumunii określono w pierwszym roku na 10.000 sztuk bydła i 50.000 świń, 100.000 owiec, w siódmym zaś roku 35.000 bydląt, 120.000 świń. Liczba ta wobec 2,185.787 bydląt i 4,226.537 świń, bitych corocznie w Austryi jest znikoma, i na potanienie mięsa wpłynąć nie może. W grudniu 1909 roku uchwalił parlament ustawę upełnomacniającą rząd do zawarcia traktatu handlowego z Serbią. Dotychczas jednak traktatu nie zawarto. Drożyzna więc mięsa ciągle wzrasta. Jedynie szybkie wejście w życie traktatu rumuńskiego oraz zawarcie traktatów handlowych z państwami bałkańskiemi może usunąć drożyznę mięsa.

Cła zbożowe, oraz zakaz dowozu bydła, leży w interesie wielkich posiadaczy ziemi, natomiast dla fabrykantów ustanowiono cła przemysłowe. Cła te, mające na celu ochronę młodego przemysłu krajowego przed konkurencyą zagraniczną, straciły z chwilą rozwoju przemysłu swe znaczenie i stały się cłami chroniącemi nie przemysł, ale kartele przemysłowców. Wysokie cło bowiem umożliwia kartelom dyktowanie wysokich cen za swoje towary swoim krajowym konsumentom, natomiast sprzedawanie tych samych towarów taniej zagranicą, aby pobić konkurentów zagranicznych.

Jak np. austryacki kartel żelazny wyzyskuje cło, świadczy przykład z dostawą dla miasta Wiednia.

Gmina Wiedeń dla budowy nowych wodociągów potrzebowała 340.000 cetnarów metrycznych rur. Fabryka francuska, która za samo cło musiałaby zapłacić 1,950.000 kor., za transport 200.000 kor., chciała tę dostawę wykonać o 700.000 kor. drożej, niż austryacki kartel, który cła zupełnieby nie płacił. Dzięki cłom niesłychanie wyzyskuje się konsumentów. Cła, obciążające maszyny, podrażają wyroby wyprodukowane temi maszynami.

Prócz tych ceł są cła fiskalne, mające na celu nie ochronę przemysłu, lecz zapewnienie państwu pewnego dochodu. Cła te obciążają potrzeby codziennego użytku (herbata, kawa, kakao). Cło od 100 klg. herbaty wynosi 214 kor., od 100 klg. kawy 95 kor. i t. d.; to nie chroni produkcyi herbaty i kawy, gdyż takiej w Austryi niema, lecz przynosi rządowi poważne dochody. Cła ochronne, jak i fiskalne są podatkami pośrednimi, obciążającymi klasę pracującą. Ustanowienie ceł, jako sprawa poniekąd wspólna, należy do parlamentu austryackiego i sejmu węgierskiego. Ostatnio unormowano cła w roku 1906 aż do r. 1917, w którym nastąpi rewizya cła. W tym czasie należy rozwinąć energiczną akcyę za zniesieniem cła, gdyż cło potęguje drożyznę. Drożyzna, spowodowana przez cła, da się usunąć za pomocą zniesienia cła; o ile zaś jest wynikiem systemu kapitalistycznego, da się usunąć tylko z usunięciem produkcyi kapitalistycznej, a zaprowadzeniem produkcyi społecznej.

Z warsztatów i fabryk.

Kraków. (W y z y s k m a j s t r ó w b l a c h a r s k i c h). Kilkakrotnie wspominaliśmy już na łamach naszego pisma o strasznym wyzysku, jaki panuje w całym zawodzie blacharskim. Robotnicy blacharscy prawie zupełnie niezorganizowani i dlatego bezbronni, swą pokorą i uległością jeszcze bardziej rozzuchwalają butnych majsterków, którym rzeczywiście zdaje się, że oni są panami życia i śmierci robotnika.

Taki M a r k u s, były radca miejski, o którym swego czasu również pisaliśmy, traktuje robotników jak swych niewolników, grozi im na każdym kroku o b i c i e m i wyrzuceniem, a nawet zdarzały się wypadki, że robotnika rzeczywiście pobił. W zamian za to robotnicy pracują w stosunkach jak najbardziej niehygienicznych, w ciasnym warsztacie, gdzie muszą gnieść się jak śledzie w beczce, w atmosferze przepojonej pyłem, dymem i wyziewami z lutowania i za swą pracę biorą po 2·40 kor. lub 3 kor. dziennie!

Drugi taki sam, znany w kołach blacharskich wyzyskiwacz, to majster F r a n c i s z e k K u c z y ń s k i, przy ul. Długiej. Co chwila czytać można we wszystkich pismach anonsy p. Kuczyńskiego, że poszukuje „zdolnego blacharza lub montera“, za lada co bowiem wyrzuca on robotników na bruk, a potem szuka ich zapomocą anonsów. Wprawdzie p. Kuczyński nie bije robotników po twarzy, ale to tylko dlatego, że jest na to za mały i za słaby. Za to w inny sposób stara się on utrzymać robotników w karbach. Na ustach pana majstra jest ustawiczna groźba wyrzucenia na bruk i z a m i e s z c z e n i a n a c z a r n e j l i ś c i e, czy czarnej tablicy. Pan Kuczyński bowiem otwarcie przyznaje, że w sławetnym cechu blacharzy istnieje czarna księga, do której wpisuje się wszystkich „buntowników“ i ci już nigdzie roboty nie znajdą. Widocznie majstrowie blacharscy zapominają o tem, że utrzymywanie takich list czarnych jest ustawą niedozwolone i podlega karze. Przy pierwszej sposobności, gdy robotnik, któremu Kuczyński zagrozi wpisaniem na czarną tablicę, nie dostanie roboty, oddamy tę sprawę do sądu i p. Kuczyński będzie miał sposobność jako świadek tam powiedzieć coś bliżej o utrzymywanych w cechu „czarnych listach“.

W warsztacie p. Kuczyński ustawicznie patrzy robotnikom na ręce i ciągle krzyczy, że robotnicy nic nie robią, że on do każdej roboty musi dokładać i t. p. Skądżeż w takim razie wzięła się piękna kamieniczka p. Kuczyńskiego? przecie nie z jego własnej pracy, lecz z pracy tych robotników, do których rzekomo dokłada. Dziś p. Kuczyński jest majstrem i kamienicznikiem, a wszystko to zdobył tylko jedynie wyzyskiem sił robotniczych. Robotnik za całodzienną pracę zarabia u niego aż 3 kor. na dzień, a p. Kuczyński przypomina jeszcze, że dawniej przecie mniej płacono. Jeżeli ktoś odważy się o coś upomnieć, Kuczyński natychmiast oświadcza mu krótko: „możesz pan odejść, ja znajdę dość najmitów, którzy z pocałowaniem ręki będą u mnie robili“. To też robotnicy odchodzą jedni po drugich, nie mogąc znieść tych strasznych i upokarzających ich warunków pracy.

Nie lepiej obchodzi się pan majster z powierzonymi jego pieczy uczniami, których w swym warsztacie ma sześciu. Wobec nich nie potrzebuje się już krępować niczem, oni nie są już dla niego za silni i za wysocy, to też bije ich

bez litości po twarzy i to samo każe robić robotnikom, twierdząc, że to stary i dobry zwyczaj cechowy, gdyż w ten sposób chłopcy uczą się szacunku dla majstra i czeladników.

Robotnicy blacharscy powinni pamiętać, że ogromną część winy za te stosunki ponoszą oni sami, nie myślą o organizacyi, nie myślą o poprawie swego bytu, to też majstrowie dają im dostatecznie uczuć swą przewagę. Tylko silna organizacya może te stosunki zmienić.

Podgórze. W poprzednim numerze w notatce z fabryki Opaczyńskiego zakradła się pomyłka, którą czujemy się w obowiązku sprostować.

P. S., majster w fabryce Opaczyńskiego Czech z pochodzenia, wobec zatrudnionych tam robotników zachowuje się zupełnie poprawnie i zarzuty przeciw niemu podniesione, jakoby specyalnie szykanował robotników polskich, są zupełnie nie słuszne. Zarzuty te skierowane być miały przeciw Ickowi Opaczyńskiemu, który, ciesząc się dotąd zupełną bezkarnością — sądzi, że i nadal będzie mógł dowoli szykanować robotników. Pan ten, o ile nie zmieni swego postępowania dobrowolnie, przekona się wkrótce, że robotnicy znajdą odpowiednie środki, by nauczyć go, jak majster ma się w fabryce zachowywać.

Podgórze. Dnia 13 marca odbyło się w Domu robotniczym walne zgromadzenie grupy metalowców. Po złożeniu sprawozdania za rok ubiegły i udzieleniu absolutoryum ustępującemu zarządowi, przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Przewodniczącym wybrany został tow. Durek Franciszek, zastępcą Kresek, sekretarzem Górnisiewicz Aleksander, kasyerem Krawczyk Emil, nadto do zarządu weszli tow.: Tomaszewski, Złąski, Woźnica, Batko, Rogalski i Lasoń. Do komisyi kontrolującej wybrani zostali tow.: Surman, Piasecki i Doros.

Wkońcu dla udzielenia informacyi szukających pracy postanowiono założyć osobne biuro informacyjne.

Lwów. Przypadkowo dowiedzieliśmy się, że do fabryki Piotrowicza we Lwowie, jako kierownik przybył niejaki Holzer, były zarządca c. k. zakładów hutniczych w Pasiecznej. Holzer jest tak zmiennym, jak pogoda w marcu. Gdy jest w dobrym humorze, to wówczas obchodzi się z robotnikami w sposób łagodny, ale gdy mu na nos usiędzie mucha, to wówczas robotników szykanuje bezpodstawnie, daje kary, wyrzuca z roboty i t. p. Dziś jeszcze robotnicy w Pasiecznej nieraz wspominają, ile to krzywdy wyrządził niejednemu ten człowiek.

Dlatego zawczasu zwracamy uwagę robotników, by wiedzieli, jak mają się zachowywać wobec Holzera.

Lwów. (Zgromadzenie blacharzy). Dnia 20 marca odbyło się zebranie Zgromadzenia Towarzyszy przy stowarzyszeniu blacharzy. Zgromadzenie to, na którem towarzysze przedstawili straszne stosunki, w jakich obecnie pracują, jest najlepszym dowodem, że wszystkie twierdzenia wrogiej nam prasy, jakoby strejki i niezadowolenie wsród robotników wywoływali agitatorzy, jest zwykłym wymysłem. Trzeba było słyszeć te skargi, podnoszone przez zebranych i widzieć ich rozpacz, a wtedy każdyby zrozumiał, że najlepszym i najskuteczniejszym agitatorem jest bieda i nędza wsród robotników, jest nieludzkie obchodzenie się majstrów i ich bezgraniczny wyzysk. Majstrowie, którzy między sobą prowadzą nieraz wprost brudną i nieuczciwą konkurencyę, starają się potem odbić sobie wszystko na robotnikach, a potem dziwią się, że ci nie chcą spokojnie i bez protestu dać się wyzyskiwać.

Stosunki, jakie w ostatnim czasie zapanowały w zawodzie blacharskim, bardzo niskie płace, a z drugiej strony szalona drożyzna dały się już dostatecznie odczuć nawet najbardziej potulnym i cichym i dla obmyślenia środków zaradczych ogół robotników blacharskich skłonił swego przewodniczącego do zwołania odbytego właśnie zgromadzenia.

Szereg mowców jak tow.: Sławik, Rychlewski, Baran, Wittman, Daniluk i inni, przedstawiali obecne krytyczne położenie robotników blacharskich i jako jedyny sposób poprawienia tegoż wskazywali walkę prowadzoną w organizacyi. Wszyscy jednomyślnie wyrażali przekonanie, że tylko silna organizacya zawodowa może położyć kres obecnemu wyzyskowi i zapewnić robotnikom blacharskim lepsze warunki płacy i pracy na przyszłość.

Ogół robotników blacharskich w swym własnym interesie powinien pójść za głosem swych kolegów i rozpocząć żywą agitacyę za wpisywaniem się do organizacyi. Nie należy narzekać, że wkładki są wysokie, nie należy odwoływać się na te lub inne przeszkody, lecz trzeba pamiętać, że organizacya to jedyny środek, za pomocą którego robotnicy byt swój mogą polepszyć. Ileż to razy zdarza się, że majstrowie obniżają niezorganizowanym robotnikom płacę i wtedy nie pomogą żadne narzekania i protesty, robotnik mniej zarabia i musi się z tem zgodzić. Niech więc i obecnie zdaje się nam, że o te parę centów, które wpłacimy do organizacyi, mniej zarabiamy i tak pieniędzy tych nie złożymy, lecz wyrwą nam je rozmaici lichwiarze żywnościowi i mieszkaniowi. A w ten sposób stworzywszy wśród siebie silną organizacyę, będziemy mogli przystąpić do akcyi o podniesienie swej płacy. Pieniądze wpłacone do organizacyi wrócą się nam wówczas w dwójnasób.

Na wniosek tow. Łempickiego uchwalili zgromadzeni utworzyć w grupie metalowców osobną sekcyę blacharzy, która ma się zająć rozpoczęciem agitacyi, by raz wreszcie skupić wszystkie, rozprószone dotąd siły razem i rozpocząć walkę o poprawę stosunków w zawodzie.

Przegląd społeczny.

Strejki robotników w styczniu 1910 r. Rosnący kryzys w przemyśle, zastraszające bezrobocie w każdej niemal dziedzinie przemysłowej pociągają za sobą marne nadzwyczaj stosunki pracy i płacy. Ludność, robotnicza nie mogąc zdobyć lepszych warunków pracy i płacy, musi chwytać się strejku, jako ostatecznej broni w walce z przedsiębiorcami.

Za miesiąc styczeń 1910 mamy według wykazów urzędu pracy przy ministerstwie handlu 47 strejków. Z tego na pojedyńcze kraje przypada: 15 na Dolną Austryę, 1 na Styryę, 1 na Pobrzeże, 1 na Tyrol, 23 na Czechy, 4 na Śląsk, a 2 na Galicyę.

Co się tyczy zawodów, to mieliśmy 3 strejki w górnictwie, 1 w przemyśle ziemnym i kaflarskim, 3 w metalowym, 7 w przemyśle maszynowym, 7 w tkackim, 11 w odzieniarskim, 6 w papierowym, 3 w budowlanym, 6 w innych gałęziach.

Na 5126 robotników, zatrudnionych w zakładach objętych strejkiem, strejkowało 2678 osób. W 12 wypadkach niewiadoma jest liczba zatrudnionych i strejkujących.

Jakież były powody strejków? W dobie kryzysu przemysłowego największa liczba niezadowoleń i konfliktów między pracą a kapitałem ma źródło w niskich zarobkach. 14 strejków wybuchło z powodu niezadowoleń z zarobków, 2 z powodu długości dnia roboczego, a 4 strejki powstały na innem tle.

Wynik strejków był następujący: zupełnem zwycięstwem skończyło się 7 strejków, 24 częściowem, 8 przegrano. W 8 strejkach rezultat nie jest znany. Lokautów w tym miesiącu nie było.

Sprawy techniczne.

„Porównanie turbin parowych z tłokowemi maszynami parowemi“. Turbina parowa działa, zamieniając energię potencyalną pary na kinetyczną i wywołuje ruch wirowy, oddając prędkość strumienia pary łopatkom wirnika. Turbiny dzielimy na odrzutne i naporne. Ze stosowanych w praktyce systemów zasługują na uwzględnienie turbiny de Lavala, Elektra, Zoelly, Rateau i Curtisa, które są turbinami odrzutnemi o jednym lub wielu stopniach ciśnienia, względnie prędkości. Stopniowanie ciśnienia lub prędkości ma na celu zmniejszenie ilości obrotów turbiny, która w układzie jednostopniowym (Laval) dochodzi do 40.000 na minutę i wobec tego wymaga przekładni zębatej.

Turbina Parsonsa jest turbiną naporową.

Wogóle zalety turbin parowych polegają na zdolności wykorzystania wysokiej próżni (95% i wyżej) i wysokiego przegrzewu pary, znacznej ilości obrotów, odpowiadającej obrotom prądnic, małej przestrzeni zajmowanej, małej wadze, prostej obsłudze, oszczędności na smarze, absolutnej czystości kondensatu.

Turbiny nadają się znakomicie do elektrycznych urządzeń dla bezpośredniego napędu prądnic, również dla bezpośredniego napędu pomp, kompresorów, wentylatorów i t. p. Jako turbiny dla pary odlotowej są one wskazane wszędzie tam, gdzie maszyny tłokowe pracują z wydmuchem: w kopalniach, hutach, walcowniach i przynoszą wówczas 180% energii mechanicznej poprzednio otrzymywanej. W fabrykach, zużywających znaczne ilości pary niskiego ciśnienia, stosują się turbiny z przeciwciśnieniem, a o ile spożycie pary jest nierównomierne, stosowane są turbiny dla pary przelotowej. Również na statkach znalazły turbiny parowe zastosowanie, zwłaszcza na statkach wojennych, których szybkość, dzięki napędowi turbinowemu, znacznie wzrosła (torpedowce do 37 węzłów na godzinę!).

Ogółem przeszło 8 milionów koni parowych w turbinach jest już w użyciu, mimo iż rozwój tej maszyny datuje się zaledwie od lat 25.

Jest niewątpliwem, że przy dalszem udoskonaleniu turbin parowych rozchód pary na konio-godzinę zmniejszy się. Obecnie rozchód pary w turbinach i maszynach tłokowych jest mniej więcej równy.

Ocenianie żelaza podług przełomu. Prof. Bauer zwraca uwagę na ciągle jeszcze zakorzeniony zwyczaj rozpoznawania dobroci żelaza z wielkości ziarn w przełomie, mimo, że już niejednokrotnie wykazano, że na wielkość ziarna wpływa sposób, jak przełom wykonano, a także sposób ogrzewania, jakiemu żelazo przedtem podlegało.

Jako przykład podaje wynik badania sztaby stalowej, która z jednej strony miała przełom drobno, z drugiej gruboziarnisty i była z powodu sporu, jaki wskutek tego powstał między odbiorcą a dostawcą, oddana do urzędowego zbadania. Okazało się, że żelazo, wskutek nieumiejętnego rozgrzewania, miało z jednego końca (gdzie przełom był gruboziarnisty) mniejszą wytrzymałość; u obu końców sztaba okazała się jednakową, a żelazo najzupełniej dobrem.

Rozmaitości.

Co przynosi nowoczesne olbrzymie przedsiębiorstwo. Pomimo niekorzystnego działania kryzysu, wykazuje akcyjne towarzystwo Fr. Krupp w Essen (Niemcy) jeszcze nadwyżkę w sumie 27.375.170 marek, czyli okrągło jeden milion marek mniej, niż w roku poprzednim. Czysty zysk za ostatni rok wynosi 17,162.268 marek (w roku poprzednim 18.589.052 marek). Tytułem dywidendy, wynoszącej jak i w zeszłym roku 8%, wypłacono 14,400.000 marek. Firma Krupp zatrudnia okrągło 50.000 osób włącznie z urzędnikami. W zysku akcyonaryuszów, wynoszącym 14,400.000 mar. brał również udział i cesarz niemiecki i to w znacznej mierze. Jak widzimy „robieniem interesów“ nie brzydzą się i monarchowie.

400.000 metalowców. Ostatni numer organu centralnego związku metalowców wyszedł w odświętnej szacie, ponieważ nakład tej gazety („Metallarbeiter Zeitung“) po pierwszy raz przewyższył liczbę 400.000. Artykuł wstępny wskazuje na to, że równocześnie z nakładem gazety powiększa się też liczba członków, która też wnet do czterech set tysięcy dociągnie, bo po przeżytym kryzysie znów teraz liczba członków bardzo szybko rośnie. Przez cały kryzys utracił ten olbrzymi związek wogóle tylko 131 członków w roku 1908. W roku 1909 powię-

kszyła się już znów liczba członków o więcej niż 11 tysięcy, a w roku bieżącym idzie jeszcze lepiej, bo w pierwszych 10 tygodniach powiększyła się liczba członków o 12.000.

Nakład gazety przekroczył w kwietniu 1906 roku 300.000; to znaczy, że w niespełna czterech latach związek metalowców powiększył się o 100.000 członków. Tak szybkim rozwojem nie może się okazać żaden inny związek w Niemczech. Wobec takiego olbrzyma znikają prawie dwa związki innych kierunków tego zawodu.

Przewrót w niemieckim przemyśle żelaznym. Dominujące stanowisko w przemyśle żelaznym niemieckim zajmują do tej pory zakłady metalurgiczne obwodu przemysłowego westfalsko nadreńskiego. Wystarczy, gdy nadmienimy, że z ogólnej produkcyi wielkopiecowej niemieckiej (włącznie z Luksemburgiem) w r. 1906 przypadało na zakłady westfalsko-nadreńskie 41·2%. Drugie miejsce zajmują zakłady metalurgiczne w Lotaryngii i Luksemburgu, które w tymże roku dostarczyły 31·1% ogólnej wytwórczości wielkopiecowej. Posiłkują się one rudą, której bardzo obfite pokłady znajdują się w zagłębiu lotaryńsko luksemburskiem. Rudy te zawierają średnio 33% czystego żelaza, lecz posiadają tę ujemną właściwość, że ciężko dają się wytapiać. Zakłady też metalurgiczne w Luksemburgu ograniczają swoją produkcyę prawie wyłącznie do surowca. Zakłady zaś westfalsko-nadreńskie, chociaż posiłkowanie się dla nich rudą zagłębia lotaryńsko-luksemburskiego byłoby łatwe ze względu na dogodne warunki komunikacyjne i na taniość samej rudy, zmuszone są sprowadzać rudę żelazną ze Szwecyi, należącą do najprzedniejszych gatunków, chcąc wyrabiać również inne gatunki żelaza. Zdaje się jednak, że owo dominujące stanowisko zakładów metalurgicznych westfalsko-nadreńskich może się skończyć na rzecz zakładów w Luksemburgu ze względu na doniosły wynalazek, o którym świeżo doniosły pisma niemieckie, inspirowane widocznie przez towarzystwo akcyjne Siemens i Halske. Mianowicie miało się okazać, że przeróbka rud żelaznych, znajdujących się w zagłębiu luksembursko-lotaryńskiem, sposobem elektrycznym (przy systemie pieców indukcyjnych Röchling Rodenhausera) wykazała nadzwyczaj pomyślne rezultaty. Urządzenia do wyrobu elektrostali w zakładach „Eicher-Hüttenverein Le Gallais, Metz u. Co“ w Dommeldingen w Luksemburgu, zmontowane według patentów Towarzystwa, dostarczyły stali, która pod każdym względem może stanąć w jednym rzędzie ze stalą szwedzką. Koszta produkcyi przy tym systemie mają być mierne.

Wartoby się zastanowić, czy system wytapiania żelaza sposobem elektrolitycznym, który w zastosowaniu do rud w Luksemburgu wykazał tak dobre rezultaty, nie dałoby się z powodzeniem zastosować do rud o podobnych właściwościach, np. do naszych rud krajowych?

Kapitalistyczny terror. Pomiędzy kartelem żelaznym, a walcownią we Frysztacie i pomiędzy firmą Albert Hahn w Boguminie, toczyły się w ostatnim czasie rokowania co do pozostania tej firmy w kartelu nadal, t. j. do roku 1917.

Obowiązująca dotąd umowa kartelu z firmą Hahna kończy się bowiem w r. 1912. Na posiedzeniu członków kartelu żelaznego w Wiedniu, na którem byli obecni także Kastranek, Günther, Schuster i inni, rokowania te rozbiły się, ponieważ firma Hahn żądała zgody kartelu na wybudowanie w Boguminie wysokiego pieca, z roczną produkcyą surowca około 600.000 do 700.000 metrycznych centnarów. Firma Hahn pobiera dotąd surowiec z hut witkowickich. Królowie kartelu, a szczególnie dyrektor Witkowic Schuster, na taką konkurencyę zgodzić się nie chcieli.

Odmowę swą umotywowali tem, że Hahn nie może budować pieca dla tak wielkiej produkcyi surowca, ponieważ wyrabia rocznie ledwie 300 tysięcy cent. metrycznych gotowych fabrykatów żelaznych.

Po nieudzieleniu jej pozwolenia na budowę wysokiego pieca, zażądała firma Hahna, aby jej dostarczano surowca po niższej cenie z witkowickich hut. Ponieważ Hahn już przedtem pobierał surowiec po niższej cenie, więc i to żądanie jego odrzucił kartel. Otóż następstwem rozbicia się rokowań z firmą Hahna będzie, tak uchwalono podobno, walka kartelu także przeciwko walcowni frysztackiej, którą kartel żelazny chce zniszczyć, jako konkurentkę, niewygodną mu przy wyśrubowywaniu cen żelaza do nieznośnej wysokości. Kartel żelazny postanowił żelazo sztabowe w relacyi (to jest w obwodzie handlowym) Frysztatu sprzedawać o 1 koronę taniej. Zniżenie ceny zaraz nastąpiło.

Tak walczą zorganizowani kapitaliści przeciwko niewygodnym im konkurentom, którzy chcą dostarczać konsumentom tańszego towaru. Ale kartel nietylko ich zwalcza i okrada ludność; kartel okrada także państwo, sprzedając państwu żelazo n. p. szyny kolejowe po ogromnie wysokich cenach, równocześnie zaś za granicą sprzedaje je znacznie taniej. Kapitalistyczny rząd patrzy na to z zamkniętemi oczyma, jak szajka wielmożów okrada ludność i państwo na każdym kroku. Kapitaliści zawsze mówią o „terorze socyalistycznych organizacyj“. Czy to, co robi kartel wobec niewygodnego mu konkurenta nie jest terorem?

Prokuratorya państwa z najbardziej błahych powodów oskarża robotników, walczących zapomocą strejku o polepszenie bytu, o gwałt publiczny, wymuszenie i tem podobne zbrodnie, a cała prasa burżuazyjna z oburzeniem pisze o „terrorze socyalistów“. Ale Kestranka, Günthera i Schustra, którzy organizują formalny pogrom przeciwko zakładom fabrycznym we Frysztacie i w Boguminie, dającym pracę i chleb setkom robotników, ale organizatorów kartelu, którzy wyzyskują ludność i okradają państwo, pozostawia c. k. prokurator w spokoju...

Robotnicy, nie pijcie wódki! Kto pije wódkę, ten popiera największych wrogów stanu robotniczego — szlachciców i szynkarzy.

Kto pije wódkę, ten niszczy zdrowie swoje.

Kto pije wódkę, ten przytępia swój rozum.

Kto pije wódkę, ten depce nogami szczęście swej rodziny i daje zły przykład innym.

Kto pije wódkę, ten okrada swą rodzinę, bo marnotrawi pieniądze na lepsze rzeczy potrzebne.

Kto pije wódkę, ten nie ma bystrego rozumu i nie dba o swą organizacyę.

Kto się upija, ten nie jest dobrym związkowcem i hańbi swą organizacyę.

Wódka nie zawiera żadnego pokarmu, tylko truciznę, niszczącą ciało i ducha.

Wódka nie pokrzepia, tylko wyciąga z ciebie ostatnią siłę, a potem słabniesz tem bardziej.

Dlatego hasło nasze: Precz z wódką! Precz z trucizną! Tylko trzeźwym duchem pozbędziemy się ucisku i wyzysku i wywalczymy sobie lepszą przyszłość na świecie!

KOMUNIKATY.

GRUPY MIEJSCOWE.

Stowarzyszenie jubilerów, złotników itd. w Austryi. Sekretaryat: Wiedeń VI., Kopernikusgasse 12.

Grupa miejscowa X. we Lwowie. Lokal stowarzyszenia mieści się na ul. Ormiańskiej 19, II. piętro, gdzie co sobotę od 7 i pół do godz. 9 wieczorem odbywają się zgromadzenia kolegów. Kasyer Alojzy Landkusch, ul. Żółkiewska 59a, przyjmuje wkładki członków i załatwia wszelkie sprawy organizacyjne.

Stacya płatnicza w Krakowie: Kierownik stacyi L. Zahn, Starowiślna 29, przyjmuje wkładki członków do organizacyi.

Oświęcim.

Grupa miejscowa w Oświęcimiu. Zawiadamia się wszystkich członków, że lokal grupy jest otwarty w każdy poniedziałek i czwartek od godz. 8 do 10 wieczorem, a w soboty od 8 do 11 wieczorem. Co sobotę, poczynając od dnia 26 lutego, w powyższych godzinach urzęduje kasyer grupy, celem inkasowania wkładek. Każdy członek grupy jest obowiązany przynieść ze sobą książeczkę legitymacyjną, w której zostanie wpłacona wkładka natychmiast ostęplowana. Książki z biblioteki będą wydawane w każdą niedzielę od godz. 10 rano do 12 w południe. Lokal zaś grupy otwarty jest w niedzielę od godziny 8 rano do 12 w południe, następnie od godz. 2 po południu do godz. 10 wiecz. Lokal grupy mieści się w domu p. Waserbergera, obok biura okrętowego p. Zofii Biesiadeckiej. Zarząd.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Wiedeń „Alfa Separator“, fabryka towarów blaszanych i maszyn mleczarskich, XII. Wienerbergstrasse; firma **Heinrich Bink,** XVI. Panikengasse 34); **Uście nad Elbą** (firma **Breitenfeld i Danek**); **Krasna** (firma **Beer**, fabryka maszyn); **Böhm Kamnitz** (firma **Rochlitz**); **Lublana** (firma **Józef Weibl**); **Bielske-Biała** (wszystkie zakłady); **Erzebetfalva** obok Budapesztu (Węgierska fabryka broni i maszyn. **Paryż** (wszystkie zakłady); **Uster** (kanton Zurichski, Szwajcarya) fabryka automobilów **„Turicum“**.

Drikerzy: Wiedeń (firma **Koteborsky** XVI. Hippgasse 4); **Bukareszt (firma Hornstein).**

Ślusarze: Serajewo (Bośnia) (wszystkie warsztaty).

Ślusarze meblowi: Bukareszt (firma **Z. Hornstein**).

Tokarze: Kapfenberg (firma Braci **Böhler**), — **Budapeszt (fabryka broni).**

Odlewacze i formierzy: Gorlice (Wegner); Mürzzuschlag (firma **Bleckmann**); **Andritz** (fabryka maszyn **Andritz**); **Przybram** (firma Br. **Ungerman**); **Neisse** (firma **Rotüg i S-ka**).

Zgubiono następujące książeczki legitymacyjne:

Józef Tucek, blacharz, nr. centr. 34.920, urodzony dnia 23 lutego 1888 r. w Wiedniu, przystąpił dnia 20 maja 1905 w Wiedniu; Adolf Tocher, pilnikarz, nr. centr. 90.430. ur. dnia 11 maja 1889 w Adersdorf, przystąpił dnia 19 maja 1906 w Hohenberg; Karol Stein, ślusarz, nr. centr. 160.428, ur. d. 3 maja 1872 w Neunkirchen, przystąpił d. 12 października 1907 r. w Wiedniu; Lassto Sutto, pomocnik, nr. centr. 154.503, ur. dnia 24 maja 1876 w Dunakesz (Węgry), przystąpił d. 22 czerwca 1907 w Wiedniu; Leopold Reiss, ślusarz, nr. centr. 47.789. ur. d. 7 lipca 1885 w Fell (Węgry) przystąpił dnia 15 lipca 1905 w Wiedniu; Franciszek Vogelweider. kowal, nr. cent. 18.506 ur. d. 15 sierpnia 1865 w Ober-Dillmith, przystąpił d. 22 października 1904 w Wiedniu; Otto Göd, blacharz, nr. centr. 168.301, ur. d. 18 października 1889 w Wiedniu, przystąpił dnia 18 lipca 1908 w Wiedniu; Stefan Lucinkiewicz, ślusarz, nr. centr. 54.816, ur. d. 24 grudnia 1879 w Czerniowcach, przystąpił d. 1 stycznia 1906 w Czerniowcach; Karol Dittl, ślusarz, nr. centr. 108.102, ur. d. 13 sierpnia 1887 w Wiedniu. przystąpił dnia 28 kwietnia 1906 r. w Wiedniu; Tomasz Blaha, pomocnik, nr. centr. 150.061, ur. dnia 29 grudnia 1858 w Stare Hradiste, przystąpił d. 6 lipca 1907 w Wiedniu; Franciszek Klomfar, pasownik, nr. centr. 171.250, ur. dnia 21 sierpnia 1885 w Presslawitz, przystąpił d. 3 września 1904 w Wiedniu; Maciej Bacan, ślusarz, nr. centr. 4284, ur. d. 7 listopada 1875 w Wiedniu, przystąpił d. 22 lutego 1902 w Wiedniu.

Zwraca się uwagę wszystkich kierowników stacyi płatniczych. i kasyerów grup miejscowych, by na powyższe legitymacye żadnych zapomóg nie wypłacali.

Wykluczony ze Związku metalowców został **Józef Löwenstein,** werkmistrz, urodzony dnia 26 lutego 1875 w Purbach (Węgry), przystąpił dnia 24 stycznia 1907 w grupie miejscowej Wiedeń VIII I i **Bogusław Konstky,** wiertacz, urodzony dnia 8 września 1886 w Privorach (Czechy), przystąpił dnia 1 lipca 1905 w Pradze VIII, obaj z powodu niekoleżeńskiego zachowania się i szkodzenia interesom Związku.

Organizacya współdzielcza jest uzupełnieniem organizacyi zawodowej i politycznej. Popierać więc ją, znaczy oddawać usługi całemu ruchowi robotniczemu. **Agitujmy na rzecz konsumów!**

Właściciel: **Franciszek Domes.** Wydawca: **Ludwik Exner.** Odpowiedzialny redaktor: **Wilhelm Topinek.** Drukarnia Ludowa w Krakowie.